Nr. 66. Sobota 21 marca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Paragraf 14.

Absolutyzm austryacki chce zachować wszystkie pozory „dobroduszności“ i udowodnić przedewszystkiem zagranicy, że w zasadzie szanuje parlamentaryzm i parlament, ale — z ciężkiem sercem nie może sobie na razie dać rady z niesfornem ciałem prawodawczem, więc zabiera co może przy pomocy paragrafu 14... I to nie naraz, lecz potrochu, zapowiadając i uprzedzając na kilka dni przedtem chorą opinię publiczną, żeby — broń Boże! — nie przestraszyła się zbytnio! Publiczność dowiaduje się zatem, **że najpierw rząd sobie weźmie 65.000 żołnierzy więcej**, niż ustawa wojskowa z r. 1912 (uchwalona na lat dwanaście!) pozwala. Drobnostka — o dwa **korpusy** armii więcej, wraz z tymi pieniądzmi, które te korpusy będą **kosztowały!** — W zamian za tych 65 tysięcy naszych synów nie daje rząd żadnych ustępstw, nie musi składać żadnych rachunków moralnych, ani politycznych, nie słyszy ani słowa krytyki i kontroli, bo — parlament odesłany do domu... Potrzeba tylko czystego arkusza papieru z pewnymi podpisami i 65 tysięcy ludzi za jednem pociągnięciem pióra powędruje do koszar!

Na razie hartuje br. Stürgkh nerwy publiczności zapowiedzią, **że weźmie sobie 350 milionów pożyczki!** Weźmie bo mu są potrzebne. A weźmie na wysoki procent, może na **sześć**, a **może** na jeszcze wyższy! Renty czteroprocentowe spadną przez to jeszcze bardziej, krocie tysięcy ludzi przez to poniesie szkodę, kredyt państwa będzie jeszcze gorszy, niż dotąd, ale byle był czysty arkusz papieru pod ręką, a parlament odesłany do domu, **kiedyż który absolutyzm na świecie nie robił długów?** Że te długi i procenty od nich my wszyscy będziemy płacili, cóż to którego z ministrów może obchodzić? Kazano mu zaciągnąć pożyczkę, więc zaciągnął, a parlamentu się nie pytał, bo go przecież odesłał przedtem do domu!!

Co będzie potem? Nic nie będzie. Minister dostanie emeryturę, godność, order i dostanie jakąś dobrze płatną synekurę. Że go historya nazwie kiedyś **„grabarzem państwa“?** Historya sądzi zazwyczaj ludzi już nieżyjących...

Współcześni mają **inne** troski. Oto np. Koło polskie troszczy się obecnie tem, czy jakiś urzędnik Morawski (tak się podobno ten cichy pan nazywa?...) ma zostać ministrem dla Galicyi, czy też możeby jaki „parlamentarzysta“ dostał 40.000 koron pensyi i odpowiednie widoki na emeryturę... W całem Kole polskiem znalazł się tylko jeden poseł dr Gross, który postawił wniosek, aby wezwać rząd do zwołania parlamentu zaraz po świętach.

Gapie zaś pytają się, czy to prawda, że warchoły czeskie zaasekurowały się na wypadek odroczenia parlamentu bez dyet... Czy to prawda? Bo to dla gapiów najważniejsze.

Galicya, zdana w czasie najstraszliwszego przesilenia na łaskę i niełaskę biurokracyi wiedeńskiej, może najstraszniej odczuje ten rozkwit rządów § 14.

Od **chłopa**, któremu zabrania się emigracyi w pewnych latach, — w których jednak jeść trzeba — aż do **miast**, wydanych na łup strasznego bezrobocia, do **urzędników**, którzy się tak cieszyli na nową pragmatykę służbową, wszyscy potrzebują parlamentu **i tylko od parlamentu mogli oczekiwać pomocy!** Pomocy tej nie otrzymają. Niech się zato pocieszą, że jakaś komisya Koła polskiego będzie „czuwała“... Czy też zrobić p. Morawskiego, czy może kogo innego ministrem...

Dola naszych wychodźców.

Okropne stosunki, wśród jakich cierpią emigranci galicyjscy w Boguminie (patrz „Naprzód“ z 18 marca), możemy uzupełnić dalszymi szczegółami:

Robotników w Galicyi werbuje „rolniczy urząd pracy“ przy **c. k.** towarzystwie rolniczem w Wiedniu. Biuro to kierowane przez znanego przywódcę agraryuszów prof. Häuslera, zawiera z chłopami polskimi i ruskimi w Galicyi umowy na piśmie, w których nie podaje się **ani miejsca pracy, ani zarobku**, ani wogóle szczegółowych warunków. Ściągnąwszy pod **c. k. firmą** tysiące ludzi do Bogumina, stawia się ich, niemających grosza na życie lub na powrót do domu, w przymusowe położenie: albo przyjąć pracę w miejscu i pod warunkami przez biuro wskazanymi, albo **ginąć z głodu**, o ile któryś nie chce piechotą wrócić do domu.

Dzieje się to wskutek **najzwyklejszego nadużycia**, ponieważ biuro ma prawo pośredniczyć w przyjmowaniu robotników **tylko w Austryi**, podczas gdy lwią część oszukańczo zakontraktowanych chłopów wysyła do Niemiec, o ile ma dla nich miejsce. Rozumie się, że biuro nie robi tego z miłości do poszukujących pracy; czysty to i zyskowny interes, bo rolnicy w Niemczech płacą wyższe prowizye niż w Austryi.

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

(Ciąg dalszy).

To też dla Marty nie mogło być dwóch zdań o tem, że list, którego pismo zresztą zdawało się być identycznem z pismem Michu, pochodziło istotnie od niego. Gdyby Marta natychmiast udała się do swojej pani lub do jej obrońców, którzy nie wątpili o niewinności oskarżonych, chytry prokurator miałby do czynienia z nowym materyałem, rzucającym pewne światło na te zdradzieckie kombinacye, któremi postarano się opiątać oskarżonych. Lecz Marta, która jak wszystkie prawie kobiety, ulegać zwykła pierwszym odruchom, przekonana zresztą względami, któreśmy przytoczyli przed chwilą, rzuciła po przeczytaniu list do ognia. Jednakże ulegając jakby jasnowidzeniu rozwagi, wyciągnęła list z płomieni, oderwała zeń kilka pierwszych, nieuszkodzonych wierszy, nie mogących nikogo skompromitować i zaszyła je do spódnicy. Następnie przerażona myślą, że człowiek, którym ma się opiekować od dwudziestu czterech godzin nic nie jadł, postanowiła tejże samej nocy jeszcze zanieść mu wina, chleba i mięsiwa. Prócz względów humanitarnych wpłynęła na to i pospolita ciekawość, która nie pozwoliła jej odłożyć przedsięwzięcia do jutra. Z pomocą matki napaliła w piecu i zrobiła pasztet z zająca i kaczek, placek z ryżu, usmażyła parę kurcząt, przyniosła trzy butelki wina i wypiekła sama dwa okrągłe chleby. Około pół do trzeciej zrana wyszła z domu, niosąc z sobą kosz z wiktuałami i kierując się w stronę lasu. Towarzyszył jej Skoczek, który w tej, jak i w innych tego rodzaju wyprawach oddawał nieposiednie usługi, dzięki swemu węchowi i zachwycającej inteligencyi. Gdy tylko zwęszył kogoś obcego — a zwęszyć potrafił na olbrzymiej przestrzeni — przychodził do swej pani i szczekał cichym głosem, patrząc się na nią lub obracając pyszczek w stronę, z której zagrażało niebezpieczeństwo.

Była już trzecia rano, gdy Marta przyszła do sadzawki leśnej, przy której zostawiła na warcie Skoczka. Pół godziny zeszło jej przy odtarasowaniu wejścia do lochu. Gdy praca ta już została ukończoną, Marta podeszła ze ślepą latarnią w ręku i z maską na twarzy, którą znalazła na stopniu do drzwi piwnicy. Uwięzienie senatora musiało być obmyślone w szczegółach znacznie wcześniej nim nastąpiły opisywane wypadki. Marta zauważyła po jakimś czasie otwór wielkości kwadratowej stopy, zrobiony z gruba w żelaznych drzwiach, zamykających wejście do piwnicy. Lecz, by Malin rozporządzający czasem i cierpliwością, którą mają wszyscy więźniowie, nie mógł wyłamać żelaznego rygla, umocowano go przezornie kłódką.

Dostrzegając jakąś osobę w masce, senator porwał się ze swego łoża ze mchu, lecz z piersi wyrwało mu się westchnienie: zrozumiał, że nie odzyska jeszcze wolności. Starał się obserwować Martę o tyle, o ile mu na to pozwalało niewyraźne światło latarni, aż ją poznał wreszcie po jej ubraniu, postawie i ruchach, gdy mu podawała pasztet przez otwór z rąk do rąk opuścił pasztet na ziemię i z niezmierną szybkością chwycił ją za ręce, usiłując zdjąć z jej palców zauważone u niej dwa pierścienie i obrączkę i drugi, który otrzymała od panny de Cing-Cygne.

— Wszak nie zaprzeczy pani, że się pani nazywa p. Michu? — odezwał się do niej.

Marta natychmiast, jak tylko uczuła na swych rękach palce senatora, zawarła pięść i pięścią tą wymierzyła potężny cios w pierś przeciwnika. Następnie nie mówiąc ani słowa odeszła, wycięła sporej grubości pręt, do końca którego przywiązała resztę wiktuałów.

— Czego wy chcecie ode mnie? — zapytał ją.

Lecz Marta uciekła bez odpowiedzi. Wracając do domu znalazła się koło piątej rano na kraju lasu i została zaskoczona tam ostrzegawczem szczekaniem Skoczka. Zawróciła się przeto i skierowała się w stronę pawilonu, w którym tak długo mieszkała, lecz gdy weszła w aleję ujrzał ją zdala dozorca polny z Gondreville, postanowiła wówczas iść wprost na niego.

— Pani jest bardzo rannym ptaszkiem, pani Michu! — rzekł tamten, zbliżając się do niej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Chłop galicyjski, zwabiony do Bogumina, musi poddać się wszystkiemu, bo to przecież **c. k. biuro**, a wiadomo, jaki respekt chłop nasz ma wobec wszystkiego, co nazywa się c. k.

Narzędziami biura w Boguminie są G u m o w s k i i W e i s s, którzy mają interes w wysyłaniu jak najwięcej ludzi do Niemiec, gdyż jako agenci osławionej niemieckiej „centrali dla robotników rolnych“ pracują dla obszarników niemieckich. Zakontraktowanych przez biuro ludzi rzekomo dla Śląska, Czech i t. d. zmusza się **głodem i chorobami** do przyjmowania roboty w Niemczech.

Mamy w rękach taki kontrakt zawarty między c. k. biurem, a 26 robotnikami. Kontrakt zaopatrzony jest napisem (polskim i niemieckim): c. k. Towarzystwo rolnicze w Wiedniu, oddział: rolniczy urząd pracy. Stampilia (niemiecka) wyciśnięta na kontrakcie nosi dodatek „Übernahmsstelle Oderberg“. Otóż kontrakt ten **nie zawiera wcale miejsca pracy,** do którego robotników zgodzono. Podaje on tylko warunki, płacę, żywność itd., ale wcale nie wspomina, gdzie to wszystko robotnicy znajdą. Chłopi, zwerbowani do Austryi, dopiero w Boguminie dowiadują się, że nie ma dla nich roboty i mają do wyboru: albo jechać do Niemiec, albo o głodzie wracać do domu. Ale i do Niemiec nie wysyła się ich zaraz; **tygodniami muszą czekać w Boguminie,** a skutki znane są z naszego opisu.

Władze zupełnie się o to nie troszczą. Naturalnie, jeżeli mają do wyboru między potężnem c. k. Tow. rolniczem a biednymi chłopami, którzy w przeważnej części rozmówić się nie są w stanie, władze znają swój „obowiązek“. Przykład idzie z góry: jeżeli wysoki rząd idzie we wszystkiem na rękę, jakżeby policya graniczna, czy władza sanitarna śmiała zaglądnąć w te praktyki! W rezultacie tysiące ludzi marnieje, a rząd tymczasem obmyśla nowe środki utrudnienia emigracyi zamorskiej. Nieszczęściem i parlamentu teraz nie ma, żeby przynajmniej można było wobec całej Europy te niecne praktyki napiętnować.

Po zamachu w Paryżu.

Stronnictwa reakcyjne i idący z nimi ręka w rękę eks-socyaliści Briand i Millerand oraz skrachowani politycy Barthou i Delcassé chcą wyzyskać aferę Caillaux-Calmette dla swych celów: pierwsi marzą o obaleniu republiki i wznowieniu monarchii; drudzy myślą o obaleniu gabinetu radykalnego, aby sami mogli wrócić do władzy. Okazuje się, że kampania, którą zastrzelony redaktor „Figara“ prowadził przeciw ministrowi skarbu, miała donioślejsze cele, niż obalenie samego ministra.

„Figaro“, niegdyś najwpływowszy dziennik paryski, oddawna został zdystansowany przez „Matin“, „Petit Parisien“ itd. W ostatnich latach „Figaro“ przestał mieć jasną fizyognomię polityczną: na zewnątrz uchodził za organ republikański, a w gruncie rzeczy pracował nad przygotowaniem gruntu dla Orleanów czy Bonapartych. Ostatnią kampanię, którą naczelny redaktor przypłacił życiem, podjął — jak się teraz okazuje — z inicyatywy byłych premierów Barthou i Brianda, którzy chcieli się zemścić za swój upadek na następcy.

Dowodzi tego niezbicie zajście na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów, na którem Barthou przyznał, że on był tym, który dał Calmette'mu dokument, z którego rzekomo wynika, że były premier Monis zmusił prokuratora Fabre'a do zatuszowania sprawy Richette'go w interesie Caillauxa.

Obecnie do ataku na gabinet radykalny połączyli się monarchiści i fałszywi republikanie, a sekunduje im prasa rosyjska. Zarzucają Caillaux'owi, że on jako prezydent ministrów „zdradził“ Francyę przez to, że podczas zatargu o Marokko zgodził się na odstąpienie Niemcom kawałka francuskiego Kongo, zaś prasa rosyjska sądzi, że np. Delcassé czy Briand będzie lepiej służył aliansowi, niż obecny gabinet radykalny.

Na pierwszy plan wysuwa się ulica, na której w Paryżu panuje młodzież monarchiczna zorganizowana w stowarzyszeniu „Action française“. Młodzież ta wszędzie jest pierwszą, gdzie rozchodzi się o jakąś demonstracyę; lubi ona dawać upust swemu temperamentowi przez rozbijanie się z policyą. Rzecz jasna, że demonstracye takie nie są dla republiki niebezpieczne, jak nimi nie były „zamachy“ nieboszczyka Deroulde'a.

Inna rzecz, jakie formy przybierze akcya monarchistów posiłkowana przez karyerowiczów udających republikanów. Może ona spowodować przesilenie gabinetowe, ale obawy o istnienie republiki są puste. Dziś we Francyi niema miejsca dla monarchów; dziś proletaryat ma tam głos; dlatego ze spokojem należy przyjmować przepowiednie o „bliskim końcu rzeczypospolitej“. Kula pani Caillaux zabiła człowieka, który dla celów partyjnych wywlekał na jaw życie prywatne ministra, ale kule te w rzeczpospolitą nie ugodziły.

(Telegramy).

Paryż, 19 marca.

Obrona pani Caillaux.

Obrońca Labori oświadczył panu Caillaux, że może podjąć obronę jego żony tylko pod warunkiem, jeżeli pamięć osoby Calmette'a będzie wyłączoną z całej sprawy. Zastrzeżenie to złożył także w redakcyi „Figara“. Pani Caillaux oświadczyła wobec sekretarza Laboriego, że **ubolewa,** że się dała porwać do czynu tego, ale kampania prasowa wprawiła ją w szał.

Przesilenie w rządzie.

Na posiedzeniu rady ministrów zawiadomił Doumergue, że minister M o n i s podał się do dymisyi, aby mieć wolne ręce przed komisyą, powołaną do zbadania sprawy Rochette'a. Wedle ostatnich informacyj, następca Monisa będzie dzisiaj mianowany. Wybór padnie prawdopodobnie na ministra handlu Lebruna.

Sprawa Rochette.

Senat wybrał komisyę, która zastanowić się ma nad uchwałą Izby deputowanych, nadającej komisyi, wybranej dla zbadania sprawy Rochette'a, atrybucye sędziowskie.

Komisya śledcza w sprawie Rochette'a uchwaliła odbywać posiedzenia codziennie z wyjątkiem niedzieli. Minister sprawiedliwości zgodził się, aby komisya miała prawo karać fałszywe zeznania świadków.

„Matin“ donosi, że Caillaux powołał był niedawno do siebie naczelnego prokuratora Fabre'a i żądał wyjaśnień co do listu do ministra sprawiedliwości z r. 1911, który Barthou czytał na posiedzeniu Izby. Fabre oświadczył, że dokument ten **nie istnieje.** Przed komisyą ustanowioną do sprawy Rochette'a oświadczył Fabre, że uczynił to, aby z jednej strony uspokoić ministra Caillaux, z drugiej zaś strony, ponieważ list ten wręczył ówczesnemu ministrowi sprawiedliwości Briandowi, jako poufny, **który nie powinien być ogłoszony.** Oryginał zatrzymał Fabre dla siebie. Obecny minister sprawiedliwości Bienvenu Martin zapytał niedawno Fabre'a, czy dał Briandowi odpis. Fabre potwierdził to, a Bienvenu wyraził z tego powodu swoje ubolewanie, że dokument ten zniknął z ministerstwa sprawiedliwości i prosił o nowy odpis. Fabre **odmówił** temu mimo kilkakrotnej prośby ministra.

Echa policyjnego wyrzucania Polaków z kościoła.

Zarząd kościoła św. Pawła w Moabicie po niesłychanym skandalu wezwania **policyi** przeciwko zebranej do **komunii dziatwie** polskiej i jej **rodzicom** wydał następujące „wyjaśnienie“, które w przekładzie polskim brzmi:

„Polacy przystąpili do nas z prośbą, abyśmy dzieci ich przygotowywali do komunii św. oddzielnie od innych, w języku polskim. Musieliśmy podaniu temu odmówić, ponieważ nie otrzymaliśmy o d n a s z e j w ł a d z y p r z e ł o ż o n e j p o z w o l e n i a w t y m w z g l ę d z i e. Polacy kazali przeto dzieci swoje, z których wiele wcale nie włada językiem polskim (??) i mowy tej dopiero nauczyć się musiało, przygotowywać w języku polskim przez pewnego robotnika fabrycznego. Tenże robotnik nie miał prawa do przygotowania dzieci, ponieważ jako katolik nie wypełnił w roku ostatnim powinności kościelnych (?). Otrzymaliśmy przeto (sic w oryginale *daher*) o d n a c z e l n e g o p r e z y d y u m j u ż o w c z e s n e j g o d z i n i e r a n n e j t e l e g r a f i c z n y z a k a z d o p u s z c z e n i a d z i e c i t y c h d o k o m u n i i ś w. Równocześnie rozkazało prezydyum policyi 6-mu pogotowiu policyjnemu, by w razie potrzeby służyło nam swą pomocą.

Ponieważ na kilkakrotne spokojne wezwanie tłum kościoła nie opuścił, byliśmy zmuszeni **polecić policyi, by obecnych usunęła.**

Policya zakazała nam potem odprawiania nabożeństw aż do popołudnia“.

Kościół św. Pawła jest, jak wspominaliśmy, w zawiadywaniu Dominikanów; podziwiać można chytre wykręty tych mnichów.

Policyą odpychali od ołtarza dzieci przez wzgląd na to, że te biedactwa, nie umiejące wcale po polsku, tyranią rodziców zmuszone przygotowywać się w tym języku do komunii, byłyby mniej łask niebieskich otrzymały, zwłaszcza, że przygotowywał je nieuk i niedowiarek, o którym wiedzą pobożni ojcowie, iż w roku ubiegłym zaniedbał się w jakichś „powinnościach kościelnych“.

To, że dzieci były egzaminowane poprzednio na żądanie rodziców — przez dwóch księży polskich (z których jeden jest posłem w Berlinie) i że ci uznali dziatwę za dobrze przygotowaną, „wyjaśnienie“, rozumie się, przemilcza.

Dalsza część „wyjaśnienia“ dowodzi, że Dominikanie z własnej inicyatywy **tylko** wzywali **policyę,** natomiast zakazy co do komunii otrzymali zarówno od **władz duchownych,** jak i od **świeckich.**

O władzach duchownych powiemy niżej. Co się tyczy świeckich — to uroszczenie takie, iżby miały one decydować, jakie dzieci i kiedy mają przyjmować komunię — księża, nie będący fagasami rządu, powinniby chyba zupełnie ignorować.

A teraz władze duchowne... Z rozmowy, którą miał współpracownik polskiego biura korespondencyjnego z jednym z Dominikanów wynika, iż zakaz wyszedł od **delegata biskupiego Kleineidama,** w y m i e n i o n e g o o b e c n i e w c h a r a k t e r z e n a j p r a w d o p o d o b n i e j s z e g o n a s t ę p c y p o K o p p i e.

Organ zaś centrowców „Germania“, piętnując żądanie parafian polskich w Berlinie, jako „nadużycie polsko-narodowe“ podkreśla, że ogólne przepisy uzupełniające, dotyczące komunii, wydane zostały przez **kardynała Koppa** (Berlin należy do dyecezyi wrocławskiej) w porozumieniu z władzami szkolnemi — w tym duchu, że dzieci które w szkołach ludowych dobrze opanowały język niemiecki, mają w tym języku być przygotowywane.

Po części więc zajścia moabickie są e c h e m h a k a t y s t y c z n y c h z a r z ą d z e ń K o p p a.

A teraz jeszcze jedna uwaga: **w klasztorach galicyjskich roi się od mnichów niemieckich,** którzy z polskich funduszów i z polskich datków „pobożnych owieczek“ sporą część, która ich konsumcyę przerasta, wysyłają podobno za granicę.

Tą drogą **polski grosz,** złożony w jakimś tutejszym klasztorze dominikańskim, wędrować może i **na wspomaganie hakaty moabickiej,** która polskie „pobożne owieczki“ wypędza policyą z kościoła.

Czy to nie ironia?

List z kraju.

Oświęcim, 17 marca.

W niedzielę dnia 15 b. m. odbyło się w sali hotelu Herza publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Ogólne bezrobocie“. Zgromadzenie zagaił tow. Herlinger, na którego wniosek wybrano do prezydyum tow. Gawińskiego, oraz pp. Jaśkiewicza i Karolusa, jako

sekretarzy tow. Herlingera i Halperna. Do porządku dziennego przemawiał tow. dr Krzysztoń z Krakowa, który w jędrnem przemówieniu przedstawił nędzę galicyjską i jej skutki, przedstawiając niedawne zajścia we Lwowie, wykazując, że winę ponosi z jednej strony **rząd**, który zamało troszczy się o Galicyę, z drugiej zaś strony reprezentacya kraju tj. **Koło polskie**, które więcej dba o zdobycie dla siebie tek ministeryalnych i orderów, aniżeli o dobro swych wyborców. Ludność Galicyi nie żąda jałmużny, tylko żąda **pracy**, a tylko rząd pracy dostarczyć może przez rozpoczęcie budowania gmachów publicznych i kontynuowanie pracy przy budowie kanałów. Aby zaradzić nędzy, powinni **wszyscy obywatele bez względu na przynależność partyjną się połączyć** i jak najenergiczniej domagać się od rządu, aby tenże w jak najkrótszym czasie przyszedł z pomocą.

Następnie zabrał głos burmistrz p. Majzel, który, zgadzając się z wywodami referenta, oświadczył, że on już ze strony gminy poczynił w jesieni 1913 starania u kompetentnych władz w celu przyjścia z pomocą ludności. Mówca odczytał treść petycyi wystosowanej do ministerstwa i namiestnictwa, w której żąda rozpoczęcia budowli oddawna już przez rząd projektowanych i nawet już przygotowanych, jak: powiększenie dworca kolejowego, budowa koszar dla batalionu wojska, pod którą gmina ofiarowała własny grunt, przyspieszenie budowy gmachu pocztowego, oraz udzielenie gminie pożyczki dla wybudowania gmachu szkolnego. — W końcu oświadczył, że w tych dniach udaje się ze strony gminy deputacya do Wiednia w celu zaurgowania tych żądań.

Następnie zabrał głos p. dr Slosarczyk, radny miasta, który zaznaczył, że żądania dzisiejszego zgromadzenia są **słuszne**, ponieważ ludność tutejsza znajduje się w przededniu nędzy, zaznaczając, że przy budowie mostu, chociaż prowadzi tę budowę przedsiębiorstwo polskie, **ani jeden z tutejszych robotników nie znalazł zajęcia**, co jest rzeczą skandaliczną.

Tow. Herlinger wnosi, aby deputacya zechciała wystarać się w ministerstwie kolei, aby dla przejeżdżających przez tutejszą stacyę robotników, zmuszonych kilka dni pozostać bez zaopatrzenia pieniężnego pod gołem niebem na deszczu lub mrozie, zechciało jakieś schronisko przy stacyi wybudować.

Przewodniczący odczytuje następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni obywatele i robotnicy protestują jak najenergiczniej przeciw dotychczasowemu traktowaniu ich przez rząd tak centralny, jak i krajowy. Stojąc przed widmem głodu i nędzy, a wiedząc o tem, że z żadnej innej strony, jak tylko ze strony rządu pomoc jest możliwą, a opierając się jedynie tylko na przemyśle budowlanym, ponieważ innego nie mamy, żądamy, aby już w tym roku i to w jak najkrótszym czasie rozpoczęto już od dawna projektowane budowle rządowe jakoto: powiększenie dworca kolejowego i umożliwienie budowy poczty.

Wzywamy odnośne ministerstwa, aby w jak najkrótszym czasie przystąpiły do tychże budowli i traktowały je jako zapomogowe, a to w tym celu, by tutejsza ludność tak robotnicza, jak i rękodzielnicza mogła znaleźć przy nich zajęcie“.

W dalszym ciągu rezolucya wzywa gminę do energicznego zajęcia się tą sprawą i wzywa posłów o poparcie.

Rezolucyę jednogłośnie przyjęto i polecono prezydyum zgromadzenia, aby treść jej przesłało telegraficznie odnośnem władzom.

Nadmienić musimy, że budowa szkoły jest jedną z najważniejszych kwestyj w naszem mieście. Szkoła, jaką posiadamy, jest starą i nieodpowiadającą wymogom hygienicznym, a do tego za małą, aby pomieścić mogła wszystkie dzieci do szkoły uczęszczające. Z tego powodu wynajęto w różnych stronach miasta lokale, nienadające się na ten cel tak ze względów hygienicznych, jak i praktycznych, wobec czego tak nauczyciele, jak i dzieci duszą się formalnie w tych norach. Z tych powodów domagać będziemy się jak najenergiczniej, aby Wydział krajowy umożliwił gminie budowę szkoły, udzielając odpowiedniej pożyczki bezprocentowej.

Rządy bezparlamentarne.

Wiedeń, 20 marca.

Kontyngent rekruta.

„Zeit“ donosi, iż tegoroczny asenterunek odbędzie się wkrótce **po 20 kwietnia**, w każdym razie nie wcześniej, jak 22 kwietnia. Jak słychać, sankcyonowanie ustawy wojskowej na Węgrzech oraz publikacya cesarskiego rozporządzenia w sprawie poboru rekruta w Austryi nastąpi jeszcze **w bieżącym tygodniu.**

O ministerstwo dla Galicyi.

„Polnische Nachrichten“ donoszą, iż polskie koła parlamentarne rozważają poważnie kwestyę definitywnego obsadzenia ministerstwa Galicyi. Pogląd, iż stanowisko to może być obsadzone **tylko przez parlamentarzystę**, zdaje się brać górę. Odnośne zmiany nastąpiłyby po wydaniu rozporządzeń na podstawie § 14. Jako kandydat parlamentarny wchodzi przedewszystkiem w rachubę **dr Leo.** Rozstrzygnięcie nastąpi **w najbliższych dniach.**

Akcya zapomogowa.

Komisya parlamentarna Koła polskiego obradowała wczoraj nad akcyą zapomogową. Dziś odbędzie się w tej sprawie konferencya z przybyłym do Wiednia namiestnikiem Korytowskim.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 19 marca.

Przesłuchanie świadków.

Pierwszy zeznaje Włodzimierz Kopyściański, dyrektor „Narodnej Torhowli“ w Brodach. Od czasu do czasu dostawał od Bendasiuka subwencye na bursę i internat, rachunki posyłał Bendasiukowi. Bursa założona w r. 1903 ma 36 wychowanków, kilka miejsc jest bezpłatnych, reszta płaci najmniej 16 K miesięcznie. Swiadek nie zauważył, by w bursie uprawiano politykę moskalofilską.

Helena Leontowiczowa, wdowa po gr. kat. proboszczu, była przewodniczącą komitetu pań, zajmującego się bursą. Bendasiuka nie zna; czy przysyłano subwencye z Rosyi lub skądinąd — nie wie. Kto sprowadził nauczycielkę z Rosyi i kto ją płacił, również nie wie.

Mikołaj Szuszczyński, prefekt bursy w Brodach i były nauczyciel gimnazyalny, zeznaje, że na rzecz bursy zapisał ks. Efinowicz dwa domy. Z dochodu z tych domów i z datków bursa się utrzymuje. Fundacya ks. Efinowicza jest związana z obowiązkiem udzielania w bursie nauki języka, literatury i historyi **russkiej.**

Przew.: To znaczy rosyjskiej.

Dr Dudykiewicz: To w Galicyi tak nazywają.

Przew.: No, na razie jesteśmy jeszcze w Galicyi, trudno, musimy się do tego przyzwyczaić.

Przew.: Czy Bendasiuk interesował się tą bursą?

Swiadek: Był tam raz jeden.

Przew.: Niech pan znowu nie sądzi, że ja myślę coś złego! (Wesołość). Tak towarzysko?

Swiadek: Schadzaliśmy się na kręgielni.

Ponieważ świadek robi wrażenie człowieka bardzo zastraszonego, zwrócił się do niego przewodniczący ze słowami: Bój się pan Boga, jak od pana trudno coś wydobyć. Powiedz nam pan nareszcie, kiedy Bendasiuk był w bursie?

Swiadek: Może Bendasiuk to powie. (Wesołość).

Przew.: Ja się pytam pana. Chcę skonstatować, czy on prawdę mówił.

Swiadek milczy.

Przew.: Co robił w bursie?

Swiadek: Przeszedł po pokojach. (Wesołość).

Przew.: Czy to była najważniejsza funkcya? (Wesołość).

Swiadek: Lustrował bursę, pytał chłopców z języka russkiego i egzaminował.

Przew.: Długo bawił Bendasiuk?

Swiadek: Pół godziny.

Przew.: Czy zostawił jakie pieniądze?

Swiadek: Nie zostawił...

Przew.: Nie dla pana, tylko dla bursy. (Wesołość).

Świadek: Nie zostawił dla bursy.

Przew.: Czy znał pan Szczerbińską, nauczycielkę języka rosyjskiego w pensyonacie w Brodach?

Swiadek milczy i patrzy badawczo na przewodniczącego.

Przew.: Niech się pan nie boi, ja nic złego nie myślę. Pytam o towarzyską znajomość. (Ogromna wesołość).

Swiadek: Spotykałem się w czytelni, na kręgielni.

Po uwolnieniu świadka, żegna się on z oskarżonymi i całuje się z Hudymą, co wywołuje ogromną wesołość.

Dalszy świadek Eustachy Krochmaluk, członek wydziału bursy w Brodach, niewiele wie o bursie, „więcej chodził na kręgielnię“. (Wesołość) — podobnie jak świadek Michał Mikutyn.

Świadek Grzegorz Malec pochodzi z Rosyi, zajęty w Tow. im. Kaczkowskiego, jest członkiem **„Russkiej Rady“** i „Narodnego Sowieta“. Opowiada o systemie tych organizacyi.

Referentem burs był Bedasiuk. Składał on sprawozdanie przed „Narodnym Sowietem“, świadek nie pamięta jednak szczegółów tych sprawozdań.

Przew.: Czy Bendasiuk miał prawo wysyłać subwencye, gdzie chciał?

Swiadek: Miał pod tym względem zupełną swobodę, cieszył się zaufaniem.

Przew.: Nie wie pan, czy przysyłano datki z zagranicy?

Swiadek: Tak, dawali z Rosyi, z Ameryki, z Węgier i z Niemiec.

Przew.: Czy z Rosyi jakie towarzystwa przysyłały pieniądze?

Sw.: O tem nic nie wiem.

Na życzenie prokuratora odczytano protokół z posiedzenia „Narodnego Sowieta“, spisany przez świadka, w zastępstwie sekretarza, na którem Bendasiuk złożył sprawozdanie o bursach. Protokół ten, spisany w języku rosyjskim, tłomaczono przy pomocy tłómacza p. Filipkowskiego, a niekiedy i obrońcy tłómaczyli pojedyńcze słowa.

Sędzia przysięgły dr Wereszczyński: Czy oprócz funduszów „Russkiej Rady“, które zapisywano w księgach, były też takie fundusze, których się nigdzie nie zapisywało, jak naprzykład wyborcze?

Sw.: Były takie fundusze, z których się nie prowadziło zapisków.

Na pytania obrońców świadek przeczy, jakoby „Narodny Sowiet“ szerzył prawosławie.

Dalszy ciąg rozprawy w piątek.

Przegląd polityczny.

Trafne słowa o zbrojeniach. Na posiedzeniu angielskiej Izby gmin w dyskusyi nad budżetem floty oświadczył poseł Snowden z partyi pracy: „Musimy wydostać się ze szponów **oszustów, złodziei, polityków, generałów i podżegaczy** przez danie wystarczającego dowodu, że naszem życzeniem jest zmniejszyć wydatki na flotę“.

Słowa te dadzą się zastosować nietylko do stosunków angielskich.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie kolejarzy w Podgórzu odbyło się się dnia 15 b. m. w niedzielę w sali Rady miejskiej przy licznym udziale kolejarzy wszystkich

kategoryi. Zagaił tow. Packan, do prezydyum zostali wybrani tow. Packan i Wójcik, jako przewodniczący, tow. Łacheta i Reguła, jako sekretarze. Do pierwszego punktu porządku dziennego: „Sprawa mieszkań dla kolejarzy podgórskich", przemówił poseł tow. dr Bobrowski, który przedstawił starania, czynione przez organizacyę przy poparciu posłów socyalistycznych w sprawie budowy mieszkań w Podgórzu. Zarząd kolejowy z dziwnym uporem sprawę tę, tak dla kolejarzy piekącą, przewleka, to też kolejarze walkę o mieszkania powinni teraz prowadzić ze zdwojoną energią. Jako drugi referent przemówił tow. Kaczanowski o pogorszeniach wprowadzonych przez ministerstwo. Wśród objawów oburzenia wszystkich zgromadzonych przedstawił cały szereg zamachów, jakie na prawa kolejarzy urządza obecnie zarząd kolejowy ze względów oszczędnościowych. W dyskusyi przemawiali tow. Grylowski, Adamczyk, Widet, Strążowski i Biedroński. Uchwalono dwie rezolucye. Pierwsza wzywa kolejarzy do wszczęcia jeszcze energiczniejszej akcyi o budowę domów mieszkalnych; w drugiej protestują kolejarze przeciw wprowadzanym przez ministerstwo pogorszeniom i wzywa kolejarzy do jaknajenergiczniejszej walki przeciw temu.

Strejk robotników hutniczych. W Węgierskiej Górce koło Żywca wybuchł dnia 18 b. m. strejk w hucie żelaznej. Zaprzestało pracę około 400 zlewaczy. W najbliższym czasie spodziewać się należy przyłączenia się do strejku reszty tj. ślusarzy i dziennych robotników. Przyczyna strejku leży w systematycznem obcinaniu zarobków przez obecnego dyrektora p. Jerzego Buzka (kuzyna wszechpolskiego posła Buzka). Nadmienić należy, że najlepszy zlewacz przy wytężającej pracy zarabia od czasów przybycia do Górki p. Buzka najwyżej 60—70 K miesięcznie. Jestto skandal, że urzędnik Polak tak krzywdzi robotników. Skandalem jest, że przeszło 80 robotników w r. 1913 opuściło Górkę, aby tu z głodu nie ginąć. Udali się wszyscy przeważnie do Ameryki. P. Buzek postępuje z tutejszymi robotnikami, aby „wybić się" na wyższe stanowisko przy hakatystycznem I. Austr. Towarzystwie górniczo-hutniczem, którego jest najwierniejszym sługą. Zaznaczyć wypada, że robotnicy tutejsi zdobyli się samorzutnie po raz pierwszy na strejk, od czasu jak istnieje Huta w Węg. Górce. Traktowali ich tutejsi urzędnicy „polską świnią", „polskim bydłem" itp., oni milczeli; płacili im za pracę, ile uważali, również milczeli; aż dopiero p. Buzek strunę cierpliwości przeciągnął.

KRONIKA.

Piątek 20 marca.

Nowiny krakowskie.

Wybory do Rady miasta. Od 23 bm. będą przez 14 dni w magistracie wyłożone listy wyborcze do wglądu przez interesowanych. Wybory rozpoczną się w pierwszych dniach maja i potrwają do 16 maja.

Hygiena dzieci w wieku przedszkolnym. Na powyższy temat będzie mówił dr Władysław Filipkiewicz na pogadance, którą urządza sekcya odczytowa Ogniska naucz. w niedzielę, d. 22 marca b. m. Pogadanka odbędzie się w sali Ogniska (Rynek gł. 29, II. p. o godzinie 5-tej. Wstęp bezpłatny. Po referacie dyskusya. W dalszym ciągu poprowadzą pogadanki: dr Piątkowski (29 marca) „Hygiena dzieci w wieku szkolnym" i dr Rydel (4 kwietnia) „Jak zapobiegać chorobom nerwowym u dzieci".

O kobiecie w rewolucyi francuskiej odbędzie się drugi wykład tow. E. Haeckera w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II. p. dnia 20 bm. (w piątek) o godz. 7 wiecz. Ten zajmujący i ciekawy wykład powinien ściągnąć duży zastęp towarzyszek i towarzyszów. Wstęp bezpłatny.

Trzy wykłady o sejmie i kraju urządza komisya oświatowa w piątek 20-go b. m., w poniedziałek 23-go b. m. i w piątek następny: o finansach krajowych, szkolnictwie i szpitalnictwie. Wykłady odbywają się w sali Kasy chorych (Dunajewskiego 5, parter) o g. 7 i pół wieczorem. W piątek 20-go b. m. mówi dr Rosenzweig o polityce szkolnej. Wzywamy byłych uczniów szkoły partyjnej oraz wszystkich chętnych towarzyszy, aby wzięli udział w tych wykładach. Sprawa ważna, wybory do sejmu się zbliżają!

„Promień", stow. polskiej młodz. postępowej, zawiadamia, że odczyt dra Władysława Gumplowicza p. t. „Legenda o rasie aryjskiej" odbędzie się w piątek 20 b. m. o godz. 7 i pół wieczorem. Ze względu na zainteresowanie się tematem odczyt odbędzie się w sali Kopernika nr. 62 Collegii Novi.

Poranki Instytutu muzycznego. Szesnasty poranek (dnia 22 b. m. w sali „Uciechy" o 11 przed poł.) przynosi w programie utwory polskich kompozytorów: Żeleńskiego, Noskowskiego, Raczyńskiego i Nowowiejskiego. Solistą poranku będzie dr Franciszek Bylicki, który wykona z tow. orkiestry 1 p. p. koncert fort. Żeleńskiego. Jednym z punktów programu będą „Dożynki", suita symfoniczna Bol. Raczyńskiego, dalej utwory Nowowiejskiego i Noskowskiego. Bilety po 1 K w kancelaryi Instytutu muzycznego od 12—1 i 4—6.

„Złoty wiek rycerstwa", żart sceniczny Marlowa, odegrają amatorzy w sali stow. drukarzy „Ognisko" (Rynek główny 12) w niedzielę 22 bm. Początek o godz. 7 wieczór, wstęp (za okazaniem zaproszenia) 70 hal. Po przedstawieniu „Józefówka".

Towarzystwo polskiego Instytutu pedagogicznego w Krakowie w lokalu przy ulicy Krupniczej 16, I. p. otwarło w ostatnich dniach czytelnię. Członkowie Towarzystwa znajdą w niej wszystkie polskie czasopisma pedagogiczne, a z obcych głównie z zakresu psychologii ogólnej i dydaktyki poszczególnych przedmiotów. Z czytelni korzystać można po porozumieniu się z sekretarką, która urzęduje w lokalu codziennie między godz. 5—6, prócz sobót, niedziel i świąt.

Koło krakowskie Tow. „Domu Zdrowia" „Pomoc Bratnia w Zakopanem składa najserdeczniejsze podziękowanie p. Teofilowi Trzcińskiemu, dyrektorowi koncertów krakowskich, za stale okazywaną życzliwość przez ofiarowanie wzorem lat poprzednich dochodu z koncertu p. Wandy Landowskiej na cele Koła w kwocie 724 K 10 h.

Członkowie Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych, zgrupowani w oddziałach krakowskich, pragnąc zapewnić sobie możliwie ekonomiczne zaspakajanie bieżących potrzeb, zainicyowali własną kooperatywę w dwóch ważnych dziedzinach, mianowicie mieszkaniowej i kredytowej. Na odbytych zebraniach postanowiono założenie odnośnych instytucyi, uchwalono statuty oraz wybrano komitety dla ukonstytuowania i wprowadzenia ich w życie. Obecnie można zgłaszać przystąpienie, a to do „Kasy kredytowej" z udziałem co najmniej 25 K, do „Stowarzyszenia budowy mniejszych mieszkań" 100 K, które można spłacić w 2 względnie 4 ratach kwartalnych. Zgłoszenia i wpłaty przyjmuje biuro krakowskie Towarzystwa (Dunajewskiego 1) w godz. 9—2.

Wycieczkę na marcową wystawę obrazów w pałacu Sztuk Pięknych urządza Uniwersytet Ludowy w niedzielę 22 bm. Punkt zborny o godz. 9·45 rano w Związku stow. robotn. (Dunajewskiego 5, III p.). Wstęp 10 hal.

Alarmy pożarne. Wczoraj trzykrotnie wzywano straż pożarną do pożarów. Około południa powstał ogień w warsztacie stolarskim przy ul. Starowiślnej. W południe strażnik z wieży Maryackiej zawiadomił straż o pożarze wikliny w Płaszowie. Powstał dym tak wielki, iż zdawało się, że kilka morgów wikliny się pali; zgorzało około 50 metrów wikliny. Wieczorem obok ul. Katarzyńskiej zapalił się zbiornik śmieci.

Wypadek tramwajowy. Wczoraj wieczorem w ul. Krakowskiej najechał wóz tramwajowy 33-letniego Józefa Nowaka, który odniósł silne potłuczenia. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Napad w mieszkaniu. Do mieszkania p. Zofii B. przy ul. Krupniczej wszedł wczoraj wieczór jakiś mężczyzna, zamknął drzwi na klucz i pod groźbą zastrzelenia zażądał pieniędzy. Zastraszona pani B. dała napastnikowi co miała przy sobie; ten potem sam przeszukał biurko, zabrał kilkanaście koron, wyskoczył oknem i znikł.

Kradzież w łaźni. Józefowi Koczwarze skradziono w łaźni ludowej przy ul. Karmelickiej portfel, zawierający 284 K. Sprawcy niema śladu.

Szalony automobilista. Automobil 256 II jechał wczoraj ul. Floryańską z taką szybkością, że przechodnie ledwie zdołali umknąć, a jedna z przechodzących pań z przestrachu zemdlała. Mimo sygnałów policyanta automobil nie zwolnił biegu i znikł w Rynku.

Aresztowanie oszustki. Aresztowano w Podgórzu Rozalię Wortsmanową za oszustwa, popełniane przez wyłudzanie kosztowności od różnych osób. W czasie aresztowania chciała się rzucić do Wisły.

Kalectwo przy pracy. W fabryce cementu Libana w Borku Fałęckim dziś o godz. 8 rano przejechał wózek chłopcu obie nogi. Jedna noga została złamana, na drugiej jest ciężka rana. Chłopca przewiozło pogotowie do szpitala Bonifratrów.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W piątek o godz. 7 wieczorem wykład p. Adama Kropatscha „O Księciu Niezłomnym" Słowackiego z powodu wznowienia w teatrze miejskim. Wyjątki z „Księcia Niezłomnego" odczyta p. Lasoń.

W Nowej Wsi (w sali Neidlingera) w piątek o godz. 7 wieczorem: H. Raabe: „O budowie człowieka".

W stowarzyszeniu handlowców (Sebastyana 16) w piątek o godz. 7 wieczorem: dr B. Zahorski: „Początki rodziny".

W stowarzyszeniu młodocianych robotników (Józefa 2) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład p. M. Moreckiego: „Z głębin kopalni węgla" (z obrazami świetlnymi).

W stowarzyszeniu młodocianych robotnic (Skałeczna 5) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład p. Erlachena „O Mickiewiczu" (z deklamacyą); w sobotę o godz. 3½ po południu wykład dra J. Drzewieckiego „O Schopenhauerze".

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Budowniczy Solness".
Sobota: Książę niezłomny".
Niedziela po południu: „Hiszpańska mucha".
Niedziela wieczór: „Hamlet".
Poniedziałek: „Pigmalion".

Nowiny lwowskie.

Walne zgromadzenie polskiego Towarzystwa dla niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym we Lwowie odbyło się 14 marca pod przewodnictwem redaktora Laskownickiego. P. Zagórska dała zgromadzonym obraz działalności Towarzystwa, ilustrowany odczytaniem listów, które Towarzystwo z więzień i zesłania otrzymało. Listów takich, odgłosów krwawego, okrutnego znęcania się caratu nad swemi bezbronnemi ofiarami, nadeszło w roku sprawozdawczym 350. Towarzystwo wysłało 477 listów, 197 książek i kilkanaście paczek z odzieżą, założyło warsztaty: stolarski, szewski i pończoszniczy, wspomagało jadłodajnie itd.

Następnie tow. poseł Józef Hudec zabrał głos imieniem komisyi rewizyjnej i dłuższe swe przemówienie zakończył gorącym apelem do publiczności o poparcie Towarzystwa, pracującego z taką gorliwością, przez zjednywanie mu jak największej ilości członków. Jeżeli dochód w r. 1913 — zauważył tow. poseł Hudec — jest mniejszy niż w roku ubiegłym, to winą tego jest ogólna sytuacya kraju, która uniemożliwiła intratniejsze przedsiębiorstwa dochodowe — natomiast składki członków wzrosły w dwójnasób.

Sprawozdanie kasowe przedstawia się następująco:

Dochód w r. 1913:

Wkładki członków .	1038·53 K
Datki nadzwyczajne .	1096·35 K
Przedsiębiorstwa . .	1122·10 K
Zebrano na listy . .	81·67 K

Rozchód w r. 1913:

Zapomogi	3061·06 K
Administracya zarządu	130·53 K
Administracya komisyi informacyjno-korespondencyjnej	195·37 K
Administracya komisyi dochodowej	103·80 K

Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd, oraz komisye, w skład których weszli: do zarządu: red. Br. Laskownicki, Jadwiga Downarowiczowa, przewodnicząca; dr Tadeusz Ostrowski, Bronisława Konopacka, sekretarze; Eleonora Diamandowa, skarbniczka; Kazimierzowa Bogdanowiczowa i dr M. Landau, wydział. Do komisyi dochodowej weszli: Jadwiga Downarowiczowa, H. Feldsteinowa i St. Minkiewiczowa. Do komisyi kontrolującej: poseł Józef Hudec, dr Michał Janik i prof. dr Romer. Do sądu polubownego: nadradca Hozer, poseł Lisiewicz i poseł dr Aszkenazy.

Uczczenie pamięci Maryi Konopnickiej. Celem wystawienia pomnika na grobie Maryi Konopnickiej utworzył się komitet z prof. Kallenbachem na czele. Komitet wydał odezwę o zbieranie składek, które nadsyłać należy pod adresem p. Zygmunta Frylinga, ul. Długosza 31.

Franciszek Jaworski, dziennikarz i historyk, zmarł we Lwowie, mając lat 40. Za czasów jeszcze Rewakowicza począł pracować w zawodzie dziennikarskim, jako członek redakcyi „Kuryera lwowskiego“, który wówczas gromadził we Lwowie około siebie żywioły postępowe i radykalne. Brał udział w życiu politycznem jako członek stronnictwa ludowego, którego czas jakiś był sekretarzem. Od szeregu lat wycofał się jednak z życia politycznego, a oddał się pracom historycznym, co mu też ułatwiało stanowisko archiwaryusza miejskiego, mającego dostęp do materyałów, odnoszących się do przeszłości Lwowa. Najlepsze też z jego prac historycznych odnoszą się do przeszłości Lwowa, którą kreślił z niezwykłem umiłowaniem, nadzwyczajną znajomością i przepięknym językiem, którym celował nawet w swych dziennikarskich artykułach. Najcelniejsze z jego prac historycznych są: „Lwowskie znaki biblioteczne“, „Lwów za Jagiełły“, „Królowie polscy we Lwowie“, „Ratusz lwowski“, „Cmentarz grodecki“, a nadto prace ogólne: „Pierścienie historyczne“, „Medaliony polskie“ itp. Całe mnóstwo felietonów historycznych zamieszczał w „Kuryerze lwowskim“ i innych pismach. Zmarły był rzadkim typem człowieka, który nie miał wrogów, a cieszył się ogólną sympatyą.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

W stowarzyszeniu „Praca“ (Szopena 7) w niedzielę o godz. 11 rano wykład popularno-naukowy p. Leopolda Tomaszkiewicza „Początki wierzeń religijnych“.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota po południu: „Romeo i Julia“.
Sobota wieczór: „Figlarne żonki“.
Niedziela po południu: „Szkoła“.
Niedziela wieczór: „Mignon“.
Poniedziałek: „Bracia“ (nowość).

Z kraju.

Stan pogody w Zakopanem. Dziś o godz. 7 rano temperatura 0. Pochmurnie, zmiennie, możliwy śnieg.

W Nowym Targu odbyło się 14 bm. posiedzenie Rady gminnej, na którem na skutek pisma Wydziału krajowego rozpatrywano zarzuty przeciw burmistrzowi Rajskiemu. (Sprawę tę omawialiśmy kilkakrotnie w artykułach pod tytułem „Panama nowotarska“). Po burzliwej dyskusyi **burmistrz Rajski zgłosił rezygnacyę.** Rada jednak rezygnacyi na razie nie przyjęła, dopóki zarzuty nie będą wyjaśnione. Rajski zgłosił się chorym i **wyjechał** z Nowego Targu. Urzędowanie w magistracie objął emerytowany radca sądu p. Moczydłowski.

Ze świata.

Ciągnienie loteryi klasowej. Wygrana 20.000 K na nr 61.805, wygrana 10.000 K na nr 46.658.

„Siła“ w Budapeszcie, stow. robotników polskich, na walnem zgromadzeniu, odbytem 8 bm. wybrała następujący wydział: przew. Paweł Biernacki, sekretarz Mikołaj Czaban, skarbnik Piotr Byczkowski, bibliotekarz Władysław Zawadzki, gospodarz Jan Włoszyna. Do komisyi rewizyjnej weszli: Jan Dobrowolski, Stefan Mucha i Feliks Woźniakowski; kolporter Wilhelm Szpital.

Katastrofa okrętowa. Z Bremy donoszą: Okręt niemiecki „Cesarz Wilhelm Wielki“ zderzył się z żaglowcem. Żaglowiec wraz z załogą zatonął. Parowiec nie doznał uszkodzenia i popłynął w dalszą drogę.

Czarna ospa. W domenie Schieder koło Blombergu w Lippe wśród polskich robotników wybuchła czarna ospa. Jeden umarł i zaraz go pochowano, drugi walczy ze śmiercią w szpitalu. Cały okręg zamknięto policyjnie.

Lot Wiedeń-Kopenhaga. Z Kopenhagi donoszą: Austryacki lotnik porucznik Nacher, który w środę wzniósł się na balonie w Wiedniu, wylądował tu wczoraj o godz. 5 po południu.

Milionowy spadek. Z Katowic donoszą: Robotnik Jan Idzikowski w Sosnowicach otrzymał zawiadomienie od konsula amerykańskiego w Warszawie, iż zmarły przed kilku tygodniami jego ojciec w Nowym Jorku pozostawił mu 450.000 dolarów (2,250.000 K).

Spalenie się uczonego. W Neapolu prof. Mercallego znaleziono wczoraj zwęglonego w jego mieszkaniu Naftowa lampa się przewróciła i całe łóżko się spaliło. Prof. Mercalli był dyrektorem obserwatoryum na Wezuwiuszu.

Ostrzeżenie przed emigracyą na roboty sezonowe.

Dzienniki podały już wiadomość o strasznej nędzy, jaka panuje wśród robotników sezonowych z Galicyi, czekających w Mysłowicach na pracę. Padli oni ofiarą wyzysku i własnej nieświadomości. Zwyczajnie bowiem jeździli na te roboty za kontraktem, podpisanym przez pracodawcę, na miejsca pewne.

W tym roku nędza głodowa wypędziła robotników wcześniej; w innych latach był to dopiero początek ruchu emigracyjnego na roboty sezonowe, obecnie ludzie nie czekają, ale dziesiątkami tysięcy dążą do Prus.

W Mysłowicach **tysiące ludzi siedzi, stoi, o głodzie, drżąc z zimna i żebrząc o kawałek chleba;** nikt się nimi nie zajmuje. Agenci czekają, aż nędza zupełnie zniszczy robotników, by im potem dyktować warunki dowolne. O żebranym chlebie, pieszo, wracają ci nędzarze do kraju, a tymczasem płyną ciągle **nowe tale,** bo w kraju niema zarobku.

Obowiązkiem Wydziału krajowego, władz gminnych jest ostrzeganie robotników przed wyjazdem na roboty sezonowe do Niemiec **bez kontraktu,** bez umówienia się **poprzedniego.** Społeczeństwo winno stanąć w obronie tych biednych, zmusić rząd do wyszukania pracy. Co bowiem będzie w miastach, jeśli wieś ginie z nędzy? Brak już cierpliwości; wrócą ci biedni do domów, by zginąć z głodu?

Z sali sądowej.

Kraków, 20 marca.

Na dziś rozpisana była rozprawa między p. Ripperem a Dachem o obrazę czci. Obie strony pogodziły się, co powinny były dawno zrobić.

TELEGRAMY

z 20 marca.

Echa afery Svihy.

Praga. 14-dniowy termin, który naznaczył sąd karny w Pradze Sviże celem wniesienia skargi, upłynął **bezskutecznie.** W kołach poinformowanych przypuszczają, że Sviha ze skargi przeciw „Narodnim Listom“ **zrezygnował i uważają** aferę tę dla czeskiej opinii publicznej za załatwioną.

Praga. Polityczna organizacya okręgu wyborczego Seftenberg-Wildenschwert postawiła wniosek w wyższym sądzie krajowym, by przeciw Sviże wytoczyć **postępowanie dyscyplinarne.** Wedle doniesienia pewnego dziennika prowincyonalnego, nie jest prawdziwą wiadomość, jakoby Sviha miał być przeniesiony jako sędzia na Bukowinę. Zapewne wycofa się on z życia politycznego i z karyery urzędniczej.

Po zajściach w kościele św. Pawła.

Berlin. „Lokal-Anzeiger“ donosi, że aresztowano uczestników demonstracyi w kościele św. Pawła w Moabicie: krawca Kaczmarka i malarza Słomskiego, którym wytoczoną będzie sprawa o zakłócenie nabożeństwa, obrazę duchowieństwa, naruszenie spokoju i podburzanie. Mają nastąpić jeszcze **dalsze aresztowania.**

Policya stwierdza, że przeciw obu aresztowanym za zajścia w Moabicie prowadzone będzie dochodzenie z § 167 u. k., przewidujące karę **do trzech lat więzienia.**

Katastrofa okrętowa w Wenecyi.

Wenecya. Torpedowiec 56 T. zderzył się z małym parowcem, który zatonął. Ośm osób ocalono. Dotąd wydobyto **6 trupów.**

O zderzeniu się parowców donoszą w dalszym ciągu: Mały parowiec, na którym jechało z Lido 80 podróżnych, zderzył się z torpedowcem 56 T. **Większa część utonęła,** między nimi wicekonsul rosyjski Merkinsky. Katastrofa zdarzyła się o godz. 5 min. 30 wieczorem. Parowiec znajdował się w drodze powrotnej z Lido do Wenecyi; na pokładzie i w kajutach znajdowało się kilkadziesiąt osób.

Nagle nadpłynął z boku torpedowiec i uderzywszy z całą siłą w ścianę parowca, przeciął go na dwie części. **Parowiec natychmiast zatonął.** Akcya ratunkowa, którą natychmiast podjęto, wydała niewielkie rezultaty, zdołano bowiem uratować zaledwie 10 osób. Wśród ofiar katastrofy znajdowało się wiele osób, które bawiły w Wenecyi w przejeździe.

Przyczyną katastrofy miała być **karygodna nieuwaga kapitana** i sternika parowca, którzy zapatrzyli się na ewolucye aeroplanu i nie zauważyli zbliżenia się torpedowca.

Wiedeński oddział Uniw. Ludowego im. Ad. Mickiewicza zawiadamia: W niedzielę 22 b. m. odbędą się następujące odczyty: w dzielnicy I., Eschenbachgasse 9 (sala inżynierów i architektów) o godz. 3 i pół po południu p. St. Fałat: „Życie a sztuka“ (z obrazami świetlnymi), odczyt drugi.

W dzielnicy XVI., Rothenmühlg. 31, o godz. 10 rano p. Oswald Einfeld „Materyalistyczne pojmowanie dziejów“.

W dzielnicy XX., Wintergasse 29, o godz. 10 rano, p. Bogumił Jasinowski: „O ustroju konstytucyjnym“.

Sprawy partyjne.

Doroczne walne zgromadzenie członków P. P. S. D. odbyło się w poniedziałek 9 marca w Przemyślu w sali Domu robotniczego przy bardzo licznym udziale.

Przewodniczył tow. Schlam. sekretarzował tow. Mandel, który po przyjęciu przez zebranych protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, odbytego 28 lutego 1913 r., zdał sprawę z politycznej działalności partyi naszej w roku sprawozdawczym. Kilka cyfr: Komitet partyjny odbył 14 posiedzeń. Zgromadzeń ludowych odbyło się 8 z przeciętną ilością 1400 uczestników na każdem. Zebrań innego rodzaju partyjnych-poufnych, dzielnicowych i zawodowych odbyło się 112 z przeciętną liczbą uczestników po 93 na każdem.

Następnie omówił tow. Mandel stan partyjnych instytucyi gospodarczych i kolportaż pism partyjnych. Akcyą oświatową zajmowała się komisya oświatowa, pieczę zaś nad związkami zawodowymi poruczył komitet tow. Burdzie. Z ważniejszych akcyi wymienił tow. Mandel usiłowania w kierunku ukrócenia bezrobocia, czynny udział w walce wyborczej o mandat sejmowy, akcyę zapomogową, w której środku nasze związki zawodowe właśnie obecnie się znajdują. Nadto partya nasza bezpośrednio lub pośrednio oddziaływała na tok wszystkich poważniejszych wydarzeń politycznych w mieście. Ta właśnie moralna siła w łączności ze sprężystą organizacyą polityczną stwarza dla partyi możność skutecznego współdziałania we wszystkich sprawach miejscowych. Niezaprzeczona zasługa tego znaczenia partyi przypada też posłowi tow. drowi Liebermanowi, który w wielkiej mierze zbudował gmach politycznych wpływów partyi naszej w tem mieście. Następnie tow. Mandel przedstawił cyfrowo agendy sekretaryatu politycznego.

Tow. Burda przedłożył zgromadzeniu cyfrowe zestawienie ruchu organizacyi zawodowych. Stan ich wskutek bezrobocia nie ucierpiał. Poszczególne organizacye wykazują wprawdzie zniżkę, inne natomiast się podniosły tak, że bilans naszego ruchu zawodowego możemy uważać za dodatni. Referent spodziewa się, że zdołamy ciężkie czasy przetrwać i przyjść do towarzyszów ze sprawozdaniem o ruchu zawodowym, odpowiadającym istotnej sile proletaryatu przemysłowego. Sprawozdanie swoje zakończył tow. Burda omówieniem walk cennikowych w zawodzie krawieckim i drukarskim.

Nastąpiło sprawozdanie ze stanu funduszów partyjnych, które złożył tow. Siegman. W budżecie partyjnym jest zachowana równowaga.

Sprawozdanie z zarządu lokalem złożył tow. Burda.

W obszernej dyskusyi, w której zabierali głos tow. Jachimecki, Kwaśnicki, Mandel, Wojtyna, Siegman, dr Mantel i Burda, uchwalono podwyższenie podatku partyjnego oraz ustalenie dodatku na opędzenie czynszu za lokal, po porozumieniu z zarządami organizacyi zawodowych, przedstawić najbliższemu zgromadzeniu partyjnemu do rozstrzygnięcia.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności komisyi oświatowej przedłożył tow. dr Ludwik Grosfeld. Komisya oświatowa urządziła 23 odczytów i pogadanek o różnorodnych tematach, 4 obchody (lassallowski, listopadowy, styczniowy i „proletaryacki").

Na wniosek tow. Teluka uchwalono ustępującemu komitetowi absolutoryum i przyjęto do wiadomości sprawozdania o funduszu partyjnym i zarządzie lokalu.

Przystąpiono do wyboru nowego komitetu partyjnego. Na wniosek komisyi-matki zostali wybrani następujący towarzysze: Bulwiński Aleksander, Burda Rudolf, Duda Leon, dr Grosfeld Ludwik, Hagen Julian, Hrynkiewicz Jan, Kłysz Jan, Koński Karol, Kwiatkowski Stanisław, Ławecki Emil, Mandel Aleksander, dr Mantel Józef, Schlam Józef, Siegman Józef, Szczepański Michał, Siwiecki K., Teluk Dominik, Wojtyna Franciszek i Wolański Wojciech.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów zabrał głos owacyjnie przywitany poseł tow. do Liebermann, który skreślił obraz obecnej sytuacyi w kraju i w państwie i zadania, jakie partya w najbliższym czasie winna spełnić. Mowa tow. dra Liebermana wywarła wielkie wrażenie. Obdarzono go hucznymi oklaskami.

Obrady tego imponującego zgromadzenia partyjnego zakończył tow. Schlam uwagami o ruchu zapomogowym, o jego brakach i połowiczności, podkreślając, że klasa robotnicza świadoma jest tego, iż na bezrobocie i nędzę jedynem lekarstwem jest praca i zarobek.

Z krakowskich wrażeń

Kelnerka.

Latałem po mieście w różnych interesach; zachciało mi się pić i trochę odpocząć. Było to w jednej z ulic dalszych. Ujrzałem w pobliżu szyld jakiejś trzeciorzędnej „kawiarni" i wstąpiłem tam na herbatę.

Podała mi ją — kelnerka, młoda dziewczyna, z obowiązkowym uśmiechem i smutnym wyrazem twarzy. Rozmówiliśmy się.

„Kawiarnia" ponura, dość ciemna — niskie okna wychodzą gdzieś w ciemny zakątek dziedzińca. Marne stoły pokryte czerwonemi serwetami. Okrągłe podkładki do kufli, nędzny fortepian w kącie, jakiś specyficzny zapach piwa i wilgoci. Sufit niski, ciemny. W kącie kilku kolejarzy rozmawia głośno po czesku.

— Czy długo tu pani pracuje?

— A już od ośmiu miesięcy. Pani jest ze mnie zadowolona. Już sporo innych kelnerek odeszło przez ten czas, a ja wciąż tu jestem.

— Ileż ma pani godzin pracy dziennie?

— Zaczynam od 6-tej rano: zamykamy o 11-tej.

Czyli że **17 godzin pracy** dziennie, w dni powszednie i niedziele — obliczyłem sobie natychmiast. Nieźle.

— A dużo tu was jest, kelnerek?

— Teraz od dłuższego czasu jestem sama jedna. Przedtem była jeszcze druga.

— Ale dzień wychodny pani ma? W wielkie święta pani nie pracuje?

— Żadnych „wychodnych". Ja tego nie mam. Po innych kawiarniach są. A na Boże Narodzenie też pracowałam; ino że interes otworzyliśmy w południe. Spałam za to dłużej.

— I nie chce się pani wyjść na miasto? Zobaczyć planty, słońce, tłumy ludzi? Przecie tutaj tak ponuro!

— Co mi tam po słońcu! Wio pan, nawet Krakowa nie widziałam jeszcze! Nie tutejsza jestem, z pod Tarnowa...

Rozległ się stuk, przywołujący kelnerkę do stołu kolejarzy.

— Dwa piwa!

Zamyśliłem się nad tem strasznem, niewolniczem życiem. Przez cały rok człowiek jak w klatce, nawet nie wychodzi na ulicę. I pracuje, pracuje... podaje piwa, zmywa szklanki, bawi gości. Tak przez 17 godzin dziennie, bez świąt! To straszne! Ciekawe, ile też ona zarabia? I jak rodzice na to patrzą!

Po chwili znowu zapytałem:

— A ile wam gospodyni płaci?

— **Ośm reńskich na miesiąc.**

— No i „trinkgeldy"?

— Jakie u nas trinkgeldy! — machnęła ręką. — Może dwa reńskie na miesiąc. Czasem sama więcej wydam, niż od gościa wezmę.

— Ale to ciężka praca — zauważyłem. — Cóż na to rodzice pani?

Twarz kelnerki spochmurniała.

— Nie mam rodziców. Jestem sierota. Mam tylko brata w Ropczycach.

Jak się przy dalszej rozmowie pokazało, mieszka w tym samym lokalu u gospodyni. Naturalnie absolutnie nic nie oszczędza — bo i cóż można oszczędzić z 8 reńskich? Wszak trzeba przyzwoicie się ubrać. Zresztą wogóle rachunku nie prowadzi — wszak gospodyni jej nie oszuka... Poprostu, jeśli trzeba co kupić, mówi gospodyni i ta kupuje na mieście.

I tak żyje, sierota. Nie kłamie, nie udaje — to widzę dobrze. Lat ma 19.

Wszystko to mi jakoś nie może w głowie się pomieścić. Zapytuję raz jeszcze:

— Jakże pani może wytrzymać? Przecie to straszne życie. Nie widzieć słońca, zieleni, życia? I tak bez końca? Cóż dalej będzie?

— Czegoż mi brakuje? — odpowiada obojętnie. — Piję sobie piwo... Gdym tu przyszła, byłam chuda, a teraz się roztyłam. Gospodyni mię lubi i obiecuje, że weźmie „za swoją".

Obojętność niezawodnie sztuczna. Dziewczyna czyni wrażenie inteligentnej i zapewne to piekielne „życie" mechaniczne nie zdołało jeszcze wytrzebić zupełnie chęci do innego życia...

Do fortepianu siada taper i nagle jak nie rypnie jakiegoś marsza po błagających o litość klawiszach...

Trzeba się wynosić.

Żegnam się, płacę i z ponurej spelunki, przesyconej paskudnym zapachem piwa i rumu wychodzę na powietrze. Wesoło świeci słońce marcowe, słońce wiosenne.

A tam, w „kawiarni", dalej pracuje kelnerka — automat, po 17 godzin na dobę, za 8 reńskich miesięcznie, bez wychodnego, bez słońca...

Niewolnictwo spółczesne! C.

Londyn w cyfrach.

Ukazał się londyński Rocznik statystyczny. Potężne cyfry dają nam pewne pojęcie o kolosalnym rozwoju stolicy angielskiej w ostatnich latach.

Londyn liczy obecnie **mieszkańców 4 1/2 miliona**; przed 60 laty miał tylko 2 1/2 miliona mieszkańców. Najsilniejszy wzrost ludności obserwujemy w latach 1861—91; obecnie natomiast widzimy pewną stagnacyę, nawet cofanie się. Ciekawem zjawiskiem z ostatnich obliczeń statystycznych jest fakt, że nadwyżka **kobiet** nie jest tak znaczną, jak niegdyś. Na 1000 mieszkańców mężczyzn przypada obecnie 1127 kobiet (przed 50 laty 1135). Z kobiet mamy 730 tysięcy niezamężnych, 809 tysięcy zamężnych, 200 tysięcy wdów. Z mężczyzn wstąpiło w związki małżeńskie 794 tys.; mamy jeszcze 600.000 kawalerów, 75 tys. wdowców. Czasy są widocznie dla małżeństwa niepomyślne: przed 60 laty ożeniło się 2·2% Londyńczyków, w roku 1913 tylko 1·86%.

Każdego tygodnia umiera w Londynie **1.200 ludzi**, rodzi się 2000 dzieci, zawiera się 800 małżeństw. 3000 ludzi znajdujemy w domach obłąkanych, 4800 w więzieniach, w domach pracy 55.000. Liczba mieszkańców, urodzonych w Londynie, wzrosła znacznie, chociaż, jak wiadomo, imigracya do Londynu jest wielka: przed 60 laty 61% Londyńczyków urodziło się w Londynie, obecnie 69%. Liczba cudzoziemców wzrosła kolosalnie — z 11 na 1000 mieszkańców w r. 1852 na 34 na tysiąc obecnie. Największą kolonią jest **rosyjska** (żydzi przeważnie) — 39 tysięcy, dalej niemiecka 27 tys. **Polaków** w Londynie podobno 24 tysiące, Francuzów 14 tysięcy, Austryaków (??) 9 tysięcy. Razem w koloniach zagranicznych liczymy 153 tysięcy.

Rozmaitości.

Tragiczny skutek karkołomnych wzlotów. Z Saint Sebastian w Hiszpanii donoszą pod datą 16 bm.: Lotnik Hanouille, który dokonywał lotu nad zatoką sebastiańską, wpadł do morza i utopił się. Wypadek ten zdarzył się podczas popisywania się „loopingiem" (jazdą głową w dół) przy wysokości 100-metrowej, a ruchu bardzo szybkim. Spowodowało go zepsucie się przyrządu sterowniczego przy silnym wietrze. Na ratunek Hanoulle'owi rzucił się do morza pewien Hiszpan, podpłynął pod aeroplan, dotarł do tonącego, lecz silny prąd porwał tegoż. Brat awiatora również pospieszył mu na ratunek, lecz sam zaczął tonąć; wydobyto go w stanie nawpół przytomnym. Przypuszczają, że Hanouille, któremu się udało było wczas odwiązać od aparatu, uległ fali natychmiast — skutkiem tego, iż został ogłuszony lub nawet zabity uderzeniem swego aeroplanu.

Pożar katedry w Neuss. W sobotę rano wybuchł pożar w starożytnej katedrze w Neuss pod Düssel-

dorfem i zniszczył część kościoła wraz ze starymi wartościowymi organami. Ogień powstał o godz. 6 rano wskutek t. zw. „krótkiego spięcia“ na wieży i w krótkim czasie ogarnął drewniane wiązania i kopułę. Przybyła miejscowa straż ogniowa, akcya jej jednak była zbyt słabą wobec siły i szybkości, z jaką rozszerzały się płomienie. Zawezwano pomocy straży z Düsseldorfu i Kolonii. Przybyła w chwili, gdy z okien nawy głównej wydobywać zaczęły się słupy dymu. Wspólnemi siłami rozpoczęto pracę nad zlokalizowaniem ognia. Z trzaskiem i łoskotem zawaliły się nagle zwęglone wiązania wieży i drewniana kopuła; belki i gruz zasypały chór i starożytne organy. Strażakom udało się stłumić ogień w chwili, gdy płonąć zaczęły kosztowne drewniane rzeźby w nawie głównej. Wieża zniszczona zupełnie, dzwony stopiły się, a część ich spadły wraz z belkowaniem. Szkodę oceniają na 200.000 marek. Katedra wybudowana w r. 1209 przez Wolbera była wzorem dla szeregu okolicznych budowli. Kościół niszczyły kilkakrotnie pożary: w r. 1496, w r. 1586 i w r. 1741; odnowiony po raz ostatni w XIX w., po raz czwarty padł pastwą płomieni.

Napad na ministra angielskiego. Na ministra marynarki Churchilla po jego przemówieniu w Bradfordzie napadł tłum mężczyzn i kobiet, przed którym policya daremnie starała się go ochronić. Jakiś mężczyzna rzucił się na ministra i uderzył go pięścią w twarz tak silnie, że puściła mu się krew z ust. Policyant w tej chwili napastnika uderzył pałką. Policya, otoczywszy ministra, odprowadziła go na dworzec i odjechał natychmiast pociągiem. Napaściami temi kierowały sufrażystki. W kurytarzach parlamentu w Londynie aresztowano kobietę, ubraną w strój męski, w której kieszeni znaleziono harap. Była to sufrażystka, która chciała napaść na ministra. Sufrażystką tą jest Katarzyna Wilson. Oświadczyła ona, że miała zamiar harapem obić prezydenta ministrów Aspuitha, albo ministra spraw wewnętrznych Mac Kenna. Skazano ją na 6 tygodni więzienia.

Napad piratów chińskich na okręt. Z Hangkong donoszą: Około 50 rabusiów chińskich wsiadło w charakterze pasażerów na norweski okręt „Childaar“. W drodze rabusie powiązali wszystkich oficerów okrętu i zabrali im oraz pasażerom wszystkie przedmioty wartościowe oraz około 30.000 marek gotówki. Opanowawszy okręt, popłynęli do zatoki Bias. Tam łup swój łodziami odwieźli, a parowiec pozostawili na pełnem morzu. Nareszcie oficerom udało się wyswobodzić się z więzów i okręt wrócił do Hongkongu.

Chińczycy w Warszawie. Widocznie sprzedającym po ulicach Warszawy wyroby bibułkowe w postaci różnokolorowych smoków i lampionów Chińczykom względnie dobrze się powodzi, gdyż liczba tych egzotycznych obywateli wzrasta wciąż. Nie mogą się oni jednak przyzwyczaić do obcych im przepisów sanitarno-policyjnych. Oto ostatnio wśród mieszkającej na Pradze przy ul. Strzeleckiej kolonii chińskiej wybuchła ospa, na którą zmarło kilkomiesięczne niemowlę. Stosując się do swoich przepisów religijnych Chińczycy zamierzali ofiarę ospy pochować na śmietnisku. Przeciwko temu zwyczajowi wystąpiła policya, która stwierdziwszy na miejscu wraz z lekarzem, że w domu nr 1 przy ul. Strzeleckiej znajdują się istotnie zwłoki 4-miesięcznego zmarłego na ospę niemowlęcia chińskiego, poleciła zwłoki te umieścić w trumnie, zasypać wapnem i pogrzebać na cmentarzu mahometańskim. Gnieżdżących się w tem mieszkaniu Chińczyków odesłano do domu izolacyjnego miejskiego przy ul. Rozbrat nr 10. W związku z tym na szczęście odosobnionym wypadkiem, oberpolicmajster Warszawy polecił lekarzom cyrkułowym zbadać zajęte przez Chińczyków mieszkania, zalecając równocześnie komisarzom cyrkułowym wszystkich nieposiadających określonego zajęcia Chińczyków zajmujących się żebraniną ulicznę, usunąć z miasta. Rozporządzenie to wywołało popłoch między Chińczykami i wielu z nich opuściło Warszawę, kierując się do Austryi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h**, a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie“ nie będziemy.

* **Baczność krawcy!** Walne zgromadzenie „zgromadzeń towarzyszów i towarzyszek krawieckich“ odbędzie się w niedzielę 22 marca o godz. 10 1/2 przed południem, a w razie braku kompletu o 11 1/2 bez względu na komplet. Porządek obrad: 1. Statut zatwierdzony przez c. k. Namiestnictwo i wprowadzenie obowiązujących nim norm. 2. Stosunki w zawodzie krawieckim, a organizacya zawodowa. O czem zawiadamiając, proszę kolegów i koleżanki o liczne przybycie. Jan Jasiński.

* **„Józefówka“**, tradycyjna zabawa taneczna odbędzie się w Krakowie w salach Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5), zamiast 19, w sobotę 21 marca.

* **Komplety taneczne** w Związku stow. robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) odbywają się w każdą niedzielę. Początek o godz. 3 po poł.

* **Stowarzyszenie „Wzajemna Pomoc emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie“** urządza we środę 25 marca br. zabawę dla dzieci swoich członków i ich rodzin w lokalu Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5). Program: 1) Odegraną będzie sceniczna baśń „Kopciuszek“; 2) Odtańczą w 4 pary krakowiaka; 3) Żywe obrazy; 4) Deklamacya; 5) Śpiewy; 6) Gry; 7) Kosz słodkiego szczęścia. Początek o godz. 4 1/2 po południu.

* **Baczność krawcy! Bezpłatne biuro pośrednictwa pracy tak dla robotników jak i pracodawców,** Adres M. Bobrowski, ul. Dunajewskiego 5 — rozmówić się można co wieczór w dnie powszednie od 6—8 pod powyższym adresem.

Biuro poszukuje miejsc wolnych dla dwóch zdolnych przykrawaczy.

* **Organizacya krawiecka w Drohobyczu** zawiadamia, aby robotnicy krawieccy omijali Drohobycz i nie przyjmowali tam roboty z powodu konfliktu cennikowego — aż do odwołania.

Biegła modniarka żydówka znajdzie pomieszczenie w pierwszorzędnym magazynie w Rzeszowie. — Bliższe wiadomości u Efraima Wiklera na Stradomiu L. 16.

Młodego pomocnika fryzyerskiego poszukuje J. Katz, Prądnik Czerwony.

Panna ze znajomością stenografi niemieckiej, pisząca bardzo biegle na maszynie oraz **praktykant**, znajdą umieszczenie w firmie Goldlust i Ska, Kraków, ulica Andrzeja Potockiego. Zgłoszenia tylko przedpołudniem.

Wyborne masło codziennie świeże i smaczne, pod gwarancyą, że czyste, 5 klg. kor. 14·50. Kto raz zamówi będzie zadowolony i zostanie moim stałym odbiorcą. Proszę zaraz zamówić u renomowanej firmy M. Nagel w Jasienicy koło Brzozowa.

Sklep na cukiernię wyborową do wynajęcia przy ul. Lwowskiej 24 w Podgórzu. Dla początkującego bardzo korzystne warunki.

Tamże do wynajęcia sklep na mleczarnię.

Wiadomość w Krakowie, ulica Radziwiłłowska L. 8 B. D. Bincer, Telef. 543, lub na miejscu w Podgórzu na II. p.

Do wynajęcia mieszkanie na I piętrze z balkonem 3 pokoje i kuchnia, łazienka, elektryczne oświetlenie przy ul. Batorego l. 3. Wiadomość u D. Bincera w Krakowie ul. Radziwiłłowska 8. B. Tel. 543.

Młodsza handlowczyni z działu bławatnego znajdzie umieszczenie zaraz. Tani Polski Bazar, Lubicz 3.

Fortepian prawie nowy, marki „Petrov", jest do sprzedania. Wiadomość przy ul. Grodzkiej 31. II. piętro.

Księgarnia Polska we Lwowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny po hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20; kurs I-szy kor. 2·40, kurs II-gi kor. 4·80. **Polsko-Francuski** kurs I-szy kor. 3·60, kurs II-gi kor. 9·60. **Gramatyka Francuska** kor. 3·60. **Polsko-Angielski** kurs I-szy kor. 2·30, kurs drugi kor. 3·60. **Polsko-Rosyjski** kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20, kurs I-szy kor. 4·20, kurs II-gi kor. 5·40. **Amerykański Przewodnik** z rozmówkami kor. 1·50. **Bezpłatne** zeszyty wysyła księgarnia po nadesłaniu 15 hal. na porto.

Lekarze
uznają jako znakomity środek przeciw kaszlowi

Kaisera
Karmelki piersiowe
z 3 jodełkami

Miliony ludzi cierpiących na

Kaszel

chrypkę, zaflegmienie, koklusz, katar, ból szyi, jakoteż dla zapobieżenia przeziębieniu. **6100** notar. uwierz. świadectw lekarzy i prywatnych dowodzą pewnego skutku. Apetyt pobudzające bardzo smaczne cukierki. Paczka 20 i 40 hal., puszka 60 hal. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach, gdzie ich niema należy się zwrócić do **Fr. Kaiser, Bregenz, Vorarlberg.**

SŁAWNE LEKARSTWO

na padaczkę (chorobę św. Walentego) na ogólne osłabienie nerwowe, kurcze nerwowe i tym podobne choroby — zalecamy usilnie środek pod nazwą

„EPILEPTICON" Dra Weila

Pastylki te działają znakomicie i są wedle zdania i poświadczeń lekarzy całego świata najlepszym środkiem w szczególności

na chorobę św. Walentego.

Leczenie trwa około 6 miesięcy. — 1 pudełko z 60 pigułkami na 1 miesiąc kosztuje z opłaconą pocztą i dokładnem pouczeniem Nr. 66, kor. 8·—. Prosimy zamawiać z głównego składu dla Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. z **Apteki Szymona Edelmana w Samborze.**

UBRANIA WIOSENNE

zarzutki, raglany, sztucery, ubrania żakietowe, marynarkowe, sportowe i rowerowe z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych jakoteż płaszcze gumowe najlepszego gatunku już nadeszły i poleca w największym wyborze i po nader przystępnych cenach

K. Brachfeld, Floryańska 16.

UWAGA: Proszę zwracać uwagę na numer domu 16.

OGŁOSZENIE.

W poniedziałek dnia 30 marca 1914 r. o godzinie 8 wieczór odbędzie się w lokalu Drukarni Ludowej przy ul. Dunajewskiego L. 5

Roczne Walne Zgromadzenie
Członków Drukarni Ludowej

Spółki zarejestrowej z ogr. poręką w Krakowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatn. Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi i sprawozdanie kasowe.
3. Przyjęcie sprawozdania i udzielenie absolutoryum.
4. Wnioski Dyrekcyi co do rozdziału czystego zysku i renumeracyi.
5. Zawarcie umowy z kierownikiem drukarni.
6. Wybór Dyrekcyi na lat 3.
7. Wnioski i interpelacye członków.

M. Giza. Dr. Zelt. H. Schilf.

Uwaga! Zamknięcie rachunkowe przeglądać można codziennie w biurze Drukarni Ludowej w godzinach urzędowych, t. j. między 9 a 12 przed i 3 a 6 popoł.

NA RATY
tygodniowe lub miesięczne bez podrożenia

nabyć każdy może towary wszelkiego rodzaju jak ubrania, buciki, kapelusze z pierwszorzędnych fabryk, ubranka dziecinne, bieliznę, koce, kołdry, kapy, pledy, chustki jedwabne i inne, przybory do podróży i sportu, parasole, laski, także zegarki i biżuterya w złocie i srebrze, oraz wszelkie towary galanteryjne i modne **w jedynym tego rodzaju handlu, który posiada wszelkie towary w wielkim wyborze na składzie**

pod firmą

TANI POLSKI BAZAR
Kraków, ulica Lubicz L. 3 (obok dworca).

1 KORONA TYGODNIOWO

można sobie spłacać u

S. ZAHNA
Floryańska 31
w Krakowie

dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych

wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą po **nader niskich cenach**, mianowicie: zegarek prawdziwy **Roskopf Patent za K 13·—** srebrny Omega za **K 24·—** zegarek 14-karatowy złoty za **K 18·—**, 14-karatowy złoty łańcuszek za **K 8·—**, łańcuszek srebrny **K 1·—**, jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po **K 3·—**.

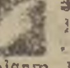
Przy odbiorze 6 sztuk i za gotówkę znaczny opust.

Broń i rowery na raty,

części składowe najtaniej. — Ilustrowane cenniki darmo.



F. Busek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia, **Opocna** n.d. Staatsbahn **Nr 2143** Czechy.



350 kor. płacę każdemu, jeżeli **nagniotków, stwardnień skóry** balsam Ria nie usunie w 3 dniach bez bólu, wraz z korzeniem. Cena słoika z pisemnem poręczeniem 1 kor. 3 słoików kor. 2·50. **Kemény Kornyes** (Kassa) I. Skrytka pocztowa 12 741. Węgry.

Dobre harmonie kor. 5.

Moje harmonie nie opłacają żadnego cła, są bowiem wszystkie wyrobem krajowym!

Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.



Nr. 300 3/4: 10 klaw. w 2 rzędach, 28 tonów, wielk. 24×12 cm.	K	5·—
Nr. 654 3/4: 8 klaw. w 1 rzędzie. 24 tonów, wielk. 28×14 cm.	„	5·40
Nr. 305 3/4: 10 klaw. w 2 rzędach, 50 tonów, wielk. 26×14 cm.	„	6·40
Nr. 663 1/4: 10 klaw. w 2 rzędach, 50 tonów, wielk. 31×15 cm.	„	8·60
Nr. 685/2: 10 klaw. w 2 rzędach, 50 tonów, wielk. 28×16 cm.	„	9·50

Szkoła do każdej harmonii darmo **Wysyłka za pobraniem przez c. i k. nadwornego dostawcę HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 359 (Czechy).** Gł. katalog z przeszło 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

L. 107/14
drog.

Obwieszczenie.

Gmina m. Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na dostawę pełnych obręczy gumowych, benzyny, oliwy i wazeliny, dla ciężarowych automobili miejskich i walców benzynowych.

Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 kor. w opieczętowanej kopercie, składać należy do dnia 31 marca 1914 r. do godziny 12 w południe w biurze Budownictwa miejskiego oddział drogowy.

Warunki ogółowe i szczegółowe, w których jest określona wysokość wadyum osobno na każdą z powyższych dostaw, przeglądać można w Budownictwie miejskiem oddział drogowy, w godzinach między 11 a 1 w południe.

Kraków, dnia 19 marca 1914 r.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH i SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne** lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.



„THE GRESHAM"
Tow. ubezpieczeń na życie w Londynie

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego. Depozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

Koron 39,032.093·—.

Wyciąg ze sprawozdania Walnego Zgromadzenia odbytego 18 maja 1911 w Londynie.

1. Ogólny dochód za rok 1910	K	34,695·374·—
2. Aktywa z dniem 31 grudnia 1910	„	251,366.657·—
3. Wypłacone police ubezpieczonym od czasu istnienia towarzystwa	„	642,829.228·—
4. Nadwyżka z dn. 31 grudnia 1910	„	10,616.240·—
Nadwyżkę użyto.		
Wypłacono ubezpieczonym jako tymczasowy udział w zysku	„	824.206·—
Do dalszego podziału zysku między ubezpieczonymi	„	6,808·941·—
Dywidendy i odsetki akcyonaryuszom	„	941.612·—
Jako rezerwę na wypadek obniżenia stopy procentowej	„	2,041.481·—
	K	10,616.240·—

Bardzo umiarkowane warunki ubezpieczenia.

Szczególnie korzystne warunki **przy pokryciu polic.**

Różne ubezpieczenia ze zmniejszającą się płatnością polic **z gwarancyą 3%.** | Specyalna **taryfa z rentą dla wychowania sierót** i inne nowe korzystne taryfy.

Informacye i prospekta darmo.

Dyrekcya Filii dla Austryi: Wiedeń I., Geselastrasse 1.

Osoby dobrze obeznane w dziale ubezpieczeniowym i mające stosunki tak w mieście jak na prowincyi, zostaną na korzystnych warunkach przyjęte.

Jeneralna Ajencya The Gresham w Krakowie, Grodzka 18.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).